Nr. 113. Środa 23 Kwietnia 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Wojciecha.
Czwartek: Jerzego.
Piątek: Marka ewang.

Sobota: Kleta.
Niedziela: Peregryna.
Poniedziałek. Witalisa.
Wtorek: Piotra męczennika.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 7 min
Zachód słońca o 6 g. 52 min.
Długość dnia 13 godz. 33 min
Barometr idzie w górę.

Ochotnicze straże ogniowe.

II. W jak mizernych stosunkach znajduje się Galicja co do ilości stowarzyszeń strażackich, wykazuje to najlepiej porównanie z innymi krajami. Nie możemy tu brać paraleli z Królestwem polskiem, gdzie ciemięztwo rządu rosyjskiego krępuje w ogóle wszelki rozwój. Zatwierdzenie statutów zawisło tam od Petersburga, a wybór naczelnika straży podlega sankcji gubernatora, któremu towarzystwo musi przedkładać kilku kandydatów. Niedawno przecież straż ochotnicza w Częstochowie doznawała trudności nawet w sposobie umundurowania. Mimo to istnieje obecnie w Królestwie blizko 70 towarzystw strażackich, które odznaczają się niezwykłą u nas liczebnością członków czynnych i wspierających. W Kielcach np. do korpusu należy przeszło 300 właścicieli domów, co u nas jest niepraktykowanem zjawiskiem. Bliższą wiadomość o strażach ogniowych w Królestwie podamy później, a przekonają się z niej towarzystwa tutejsze i tutejsze gminy, że tam ochota do tego rodzaju usług obywatelskich na bardzo wysokim stoi stopniu.

Nie bierzemy w rachubę straży ochotniczych w Wielkopolsce, gdyż tam bardzo odmienne od naszych zachodzą okoliczności. Ale nie zawadzi przytoczyć cyfry z różnych krajów państwa austro-węgierskiego. Według wykazu urzędowego, towarzystw strażackich w roku 1883 istniało:

Na Pobrzeżu	4
„ Bukowinie	12
W Vorarlbergu	13
„ Krainie	21
„ Chorwacji	27
„ Salzburgu	31
Na Szlązku	48
W Siedmiogrodzie	53
„ Karyntji	86
„ **Galicji**	**110**
„ Górnej Austrji	116
„ Tyrolu	117
„ Styrji	122
Na Morawie	245
W Niższej Austrji	438
Na Węgrzech	474
W Czechach	1109

Galicja zajmuje tedy w monarchji austrjackiej dopiero ósme miejsce pod względem absolutnej liczby towarzystw strażackich, chociaż pod względem obszaru jest po Węgrzech największym krajem. Czechy mniejsze od niej liczą dziesięć razy więcej towarzystw strażackich, a gdyby sobie wzięła za wzór sąsiedni Szlązk, którego areał ($93^1/_2$ mil. kwadr.) jest 15 razy mniejszym od galicyjskiego (1425·78 mil. kwadr.), toby powinna nie 110, ale przynajmniej 720 liczyć straży ochotniczych.

Jedna straż przypada w Niższej Austrji na pół mili kwadratowej, w Czechach na 0·80 mili, w Morawie na 1 milę, w Szlązku na 2 mile, w Węgrzech na 8, w Galicji zaś na 15 mil kwadratowych, i tylko jedna Bukowina z Pobrzeżem adrjatyckiem stoi niżej od nas.

Z cyfr tych można powziąć, dlaczego w krajach innych bardzo rzadko zdarzają się pożary, niweczące całe osady. Tam bowiem z powodu gęstości korpusów strażackich kooperacja ich jest ułatwioną. Dziesięciu sąsiadów jednemu przynosi pomoc. U nas zaś organizacje strażackie są na dalekich przestrzeniach odosobnione, i zaledwo tam, gdzie jest komunikacja kolejowa, mogą się w chwili krytycznej wspierać. Raz tylko się zdarzyło, że straż stanisławowska gościńcem 5 milowy marsz zrobiła na pomoc straży nadwórniańskiej.

U nas faktem jest, iż nawet nie wszystkie jeszcze miasteczka powiatowe mają zorganizowaną obronę od pożarów. Więc cóż dziwnego, że lada płomyk wydostawszy się na strzechę jednej chałupiny, obraca w perzynę połowę, trzy ćwierci osad, a nawet całe (Jaryczów w r. 1872). Najbliższem więc zadaniem naszem być powinno, zgęścić sieć istniejącej organizacji strażackiej, i w tym celu systematyczna praca przypadnie przyszłym proponowanym przez nas referentom spraw pożarniczych w powiatach.

Chajdery.

Pokątne szkoły żydowskie mimo kontroli władz i przepisów istnieją sobie dalej w dawniejszym kształcie. Oto co donosi *N. Reforma:*

„Mniemano powszechnie na Kazimierzu pod Krakowem, iż po śmierci rabina Schreibera i nastaniu nowej postępowej reprezentacji Zboru izraelickiego zniknął zupełnie chajdery z widnokręgu naszego społeczeństwa albo przynajmniej liczba ich znacznie się zmniejszy.

Tymczasem chajdery istnieją jak przedtem i nie przestają być hamulcem dla oświaty ludowej a to z następujących powodów:

1) Żaden właściciel chajderu nie trzyma się przepisów normujących chajdery, albowiem według reskryptu wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 31 sierpnia 1874 r. do L. 5390, powinien każdy właściciel chajderu wykazać się z swojego uzdolnienia do nauczania języka hebrajskiego świadectwem przez gminę wyznaniową wystawionem.

Wielu jest takich, którzy nawet temu obo-

6)

Z teki dziwnego człowieka.

Nowella

(Ciąg dalszy.)

Lecz z tem wszystkiem ruina moja stawała się coraz większą. Grając tylko dla zabicia czasu, lecz nie z chciwości i bez żadnych kruczków, doznawałem ciągłych strat i stawałem się nie raz ofiarą oszustów. Ztąd sprzeczki nieuniknione, awantury, a w dalszem następstwie i bezbożne pojedynki. Trzy ich odbyłem: dwa razy na pistolety, a raz na pałasze, i omal że nie postradałem życia w sposób mizerny i prawdziwie honorowego człowieka niegodny. Strzały do mnie skierowane wytrzymałem z odwagą godną lepszej sprawy, a sam strzelałem na wiatr, gdyż rozmyślnym zabójcą być nie chciałem. Ostatnią rozprawę miałem na pałasze, mój przeciwnik był sławnym rębaczem, a spuszczał się na to, że jak innych tak i jego będę oszczędzać. Chciałem mu też dać tylko pamiątkę płazem po gębie złej i wyuzdanej — i dałem mu ją istotnie, lecz składając się uważnie, by go nie zranić, sam wystawiłem się na cięcie w prawą rękę. Widząc, że przeciwnik mój zmierza się jeszcze do mej głowy, przerzuciłem w lot pałasz do lewej ręki, wytrąciłem mu broń z dłoni i opłazowałem porządnie, a opłazowawszy chwyciłem go lewą ręką za kołnierz, podniosłem w powietrzu, i rzuciłem nim o ziemię z wielkim aplauzem wszystkich sekundantów.

Ten wypadek zmierził mi całą czerń bezbożną i hulaszczą, wszelkie zatargi i dotychczasowy sposób mój życia. Postanowiłem opuścić strony rodzinne, i osiedlić się gdzieś od nich daleko, zwłaszcza nie chcąc mieć w sąsiedztwie mojem godnej pani N... której córka wyszła w niedługim czasie za mąż za tego wymokłego Asmodeusza. Lecz pożycie ich było najnieszczęśliwsze na świecie. We trzy miesiące po ślubie poróżnili się między sobą śmiertelnie, a żona nawet przystępu mężowi do siebie nie dozwalała. Mimo to pani N... żyła z zięciem swym przez czas niejaki w zgodzie zupełnej, i trwonili wspólnie majątek, lecz wkrótce także się poróżnili i zapomnieli o dobrych manierach tak dalece, że zięć zaczął wodzić teściowę za włosy i okładać pięściami. Nie było to wprawdzie ani po bożemu, ani po pańsku, ani nawet po chłopsku, ale tak było. I trudno było pozbyć się z domu załogi, bo natręt sam prawie nic już nie posiadał, nie miał gdzie się podzieć, i nie chciał się ustąpić, a czuła mamunia zapisała córce przed ślubem połowę majątku, a czwartą część swemu zięciowi.

Miałem więc poniekąd satysfakcję, ale spokoju przecież nie miałem. Wypuściłem wioskę moją w trzechletnią dzierżawę, sprzedałem cały inwentarz, spakowałem się na bryczkę, i zabrawszy z sobą Bazylego wyjechałem do kąpiel w Lubieniu, gdyż rana na ręce zaczęła się otwierać. Z Lubienia miałem się udać w zachodnie strony Galicji, i tam w jakiem większem miasteczku osiąść. Po dwóch tygodniach pobytu w Lubieniu wciągnięto mnie tam w towarzystwo przyzwoite i tak zwane porządne, jeżeli tylko szulerów i graczy hazardowych w ogóle można nazwać towarzystwem porządnem. Zaraz pierwszego dnia wygrałem parę tysięcy guldenów sam nie wiem, jakim cudem, i byłbym na tem poprzestał, gdyby nie dopominano się u mnie na drugi dzień rewanżu. Nazajutrz obegrano mnie też aż do ostatniego papierka — w całem tego słowa znaczeniu...

Uczuc, jakie mną wówczas miotały i pożerały nie podobna mi tu oddać dokładnie. Wiem tylko, że byłem jakby gromem rażony i na pół nieprzytomny. Nie było czem zapłacić rachunku, ani o czem wyjechać.

Bóg zsyła jednak czasem pomoc szalonym i zbłąkanym w największej ich potrzebie, jeśli jest jeszcze nadzieja ich poprawy, i jeśli mają być zbawieni. Pomoc ta nadeszła mi od Bazylego. Dowiedziawszy się o mojem nieszczęściu spłakał się gorzkiemi łzami, lecz milczał nie chcąc drażnić zbolałych mych uczuć.

— To nic — odezwał się nareszcie — jakoś to będzie... Pan Bóg łaskaw...

Dalej nie mógł już mówić, bo się jak bóbr zapłakał. Po chwili, zaczął znów swoje „jakoś to będzie“.

— Paniczu, ja mam tu ze sto guldenów, a jak będzie potrzeba, to się jeszcze może i więcej co znajdzie.

— A to dawaj tutaj — zawołałem prawie z radością — dawaj prędzej mój kochany Bazyli.

— Panie! dam wszystko, ale zaklinam na rany Boskie! niech pan już...

wiązkowi dotychczas nie uczynili zadość, a chajdery utrzymują.

2) Magistrat miasta Krakowa wydał 8 stycznia 1875 r. do L. 28747 rozporządzenie, według którego nie wolno w chajderach uczyć nic innego, tylko religji mojżeszowej i talmudu, i nie wolno chajderom przyjmować dzieci, które mają już rok siódmy życia, obowiązujący do uczęszczania albo do szkół publicznych, albo do szkół koncesjonowanych prywatnych.

Tymczasem w chajderach uczą nie tylko talmudu i języka hebrajskiego, lecz także czytania i pisania niemieckiego, a po części polskiego i rachunków.

Nie dość na tem! Chajdery przyjmują uczniów ze szkół publicznych na naukę wymienionych przedmiotów. Przyjmują także na tę naukę chłopców nie uczęszczających do żadnej szkoły, mimo, że do uczęszczania do szkoły są obowiązani.

Co do przytoczonego reskryptu namiestnictwa, nie można przypuścić, iż chcąc być nauczycielem jakiegoś języka, wykazać się trzeba tylko z uzdolnienia do udzielania języka a nie z nauk pedagogicznych.

Magistrat, jako władza administracyjna (polityczna), powinien zawezwać wszystkich właścicieli chajderów, aby się wykazali jako utrzymujący zakłady naukowe, któremi niezaprzeczenie są chajdery, z odbytych nauk pedagogicznych.

Magistrat powinien również zażądać od właścicieli chajderów, aby przy rozpoczęciu roku szkolnego, przedkładali program nauki i rozkład godzin, albowiem bez tych warunków, żaden instytut naukowy istnieć nie powinien.

Dotychczas przedkładali właściciele chajderów co miesiąc Magistratowi wykazy dzieci zapisanych, między któremi wymieniają także i uczniów ze szkół publicznych, a Magistrat im tego nie zabrania.

W chajderach powinny dzieci uczyć się tylko czytania hebrajskiego, tłumaczenia modlitw i pentateuchu na język polski. Talmud nie powinien wcale wchodzić w skład nauki chajderowej, albowiem bywał on w Babilonji tylko studjum dla dorosłych i tylko dla pewnej kasty, a żadne państwo europejskie, nie uznało jeszcze potrzeby nauki talmudu, jako nieodzownej dla moralnego i obywatelskiego kształcenia społeczeństwa izraelskiego.

Dla odjęcia chajderom głównego żądła szkodliwości, potrzeba zaprowadzić w nich ład, według powyższych wskazówek, albo je zupełnie znieść".

Naszem zdaniem, te wszystkie rady i wskazówki nie przydadzą się na nic. Jeżeli chcemy wychowanie młodzieży żydowskiej na lepsze, interesem kraju i społeczeństwa, zgodne sprowadzić tory — należy bezwarunkowo chajdery poznosić.

POLACY w RYDZE.

Z Rygi piszą do *Kraju:* Trudno określić liczbę Polaków, zamieszkujących Rygę, spis bowiem jednodniowy z. r. 1881 wcale nie uwzględnił narodowości polskiej, choć n. p. narodowość żydowska posiadała specjalną rubrykę w szematach. Wiadomo tylko, że tutejsza parafja katolicka składa się z 11,849 osób, a na tej podstawie ilość Polaków mieszkających w Rydze, na 9 — 10 tysięcy oszacować można. Życie kolonji tutejszej skupia się głównie około ognisk domowych, ogólniejsze bowiem sprawy, n. p. stowarzyszenia, mało ją zdają się interesować. Rzecz charakterystyczna, że tam gdzie warunki mniej sprzyjają, dobre chęci manifestują się stale, tu zaś w obec względnej łatwości, każdy ostatecznie zamyka się u siebie. Widać to najlepiej na egzystujących stowarzyszeniach. Zacznijmy od najmniej popularnego, noszącego nazwę „Auszry". Założone niedawno przy udziale tutejszej młodzieży politechnicznej, składało się pierwotnie z rzemieślników i robotników, a w ciągu dalszym zmieniło swój charakter oświaty niższej części kolonji i przerobiło się na klub, członkowie którego zbierają się co dwa tygodnie dla wspólnej rozrywki, a codziennie w bibljotece i czytelni bywać mogą. Z powodu uprzedzeń naszych społecznych, liczba członków „Auszry" wynosi zaledwo 180, co oddziaływa w ten sposób, że instytucja licho wlecze swój żywot i ani bibljoteki, ani czytelni rozwijać nie może. Nie wiele lepiej stosunkowo, powodzi się i tutejszemu towarzystwu dobroczynności. Odezwa jego, wydana w grudniu roku z. konstatuje stałe i powolne zmniejszanie się liczby członków a zarazem i dochodów. Gdy bowiem w latach 1878 — 1879 liczba członków przeciętnie wynosiła 530, a składek 5500 z górą rs., to w roku 1882 liczba pierwszych upadła do 299, a składek do 1882 rsl. Zarząd dobroczynności zapytuje, czemu należy przypisać ten objaw niepocieszający i szuka odpowiedzi w sumieniach ludzi zamożnych... Mam przed sobą sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1882. Liczba członków, jak już nadmieniłem, 299 z tych 9 honorowych. Ze składek, z urządzonego bazaru i z datków nadzwyczajnych dochodu było 14,749 rs., rozchodu zaś, na wsparcia miesięczne, pożyczki bezprocentowe, koszta pogrzebowe etc., było 9336 rs. Majątek towarzystwa oszacowany jest na 29,789 rs., składa się on głównie z posiadłości zwanej „szpitalem katolickim", która z rozporządzenia arcybiskupa-metropolity z dnia 22 lutego 1882 r. zwróconą została towarzystwu, z pod zarządu proboszczów, arcy nieodpowiednich dla celów dobroczynności. W domu tym obecnie znajduje się ochronka, w której towarzystwo utrzymuje i wychowuje 43 dziewcząt stałych i 64 przychodzących, a także trzydziestu kilku chłopców. Również egzystuje szkółka przy kościele parafjalnym, do której uczęszcza 42 chłopców. Liczba studentów Polaków w tutejszej politechnice dosięga 200 z górą osób. Tworzą oni trzy związki: „Arkonja" i „Weletja" są korporacjami urządzonemi na modłę niemieckich, trzeci oparty jest wyłącznie na celach naukowych. Na końcu komunikuję wieść, zasługującą na odznaczenie. Trzydziestu kilku drobniejszych rzemieślników, wraz z robotnikami poczynili starania o założenie towarzystwa wzajemnej pomocy. Starania te pono uwieńczył pomyślny skutek.

KRONIKA.

Personalja. Hr. Alfred Potocki udaje się z Paryża do Londynu dla odwiedzenia dawnych a licznych znajomych i przyjaciół, których posiada w towarzystwie tamtejszem. — Ks. Biskup Dunajewski wyjechał w tych dniach do Wiednia. — Delegat hr. Badeni powrócił w sobotę z Merann do Krakowa. — Do gremjum Towarzystwa lekarskiego w Warszawie imienia dra Tytusa Chałubińskiego zakwalifikowano w rb. dwóch kandydatów, dra Żegotę Krówczyńskiego ze Lwowa i Pawińskiego z Warszawy.

Zmarli: W Krakowie Poświat rodem z Kielc w Król. Polsk. wychodźca z r. 1863 żołnierz meksykański w wieku lat 42. — Z kaliskiego dochodzi wieść o śmierci b. oficera wojsk polskich śp. Romana Grzybowskiego, który w chwili Zgonu liczył 96 lat wieku. Szanowny weteran cieszył się najlepszem zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu. Ostatnich lat kilkanaście przepędził przy wnuku swoim w Rakowicy, zajęty pisaniem pamiętników z minionych czasów *quorum pars magna fuit...* Śp. Grzybowski odbył całą kampanję r. 1812 jako prosty żołnierz i dopiero za Królestwa kongresowego został oficerem. Śmierć zacnego starca można nazwać zaśnięciem cichem, spokojnem, prawie bez cierpień... W wielką niedzielę jak zwykle zasiadł przy wspólnym stole do śniadania, dzieląc się święconem jajkiem z rodziną i domownikami, a około godziny 3 po połudu ndał się na drzemkę fotelową do swego pokoju. Gdy upłynęła jedna i druga godzina, a w pokoju starca było cicho, zaniepokojony wnuk zajrzał do środka. Starzec siedział nieruchomie w fotelu już zastygły...

Rada szkolna kr. zamianowała Antoninę Marxenównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Czernichowie.

Kaprysy mody przekraczają już wszystkie granice stosowności. Widzieliśmy wczoraj przechodzącą placem Marjackim jakąś elegantkę, która zamiast kapelusza miała na głowie całą papugę z wzniesioną do góry głową i rozpuszczonemi nieco skrzydłami. Niezadługo może zaczną piękne panie nosić na głowach całe koty, króliki, lisy, zające lub indyki.

Wozorajszy galop myśliwski, trzeci z rzędu, odbył się przy znacznie większym udziale sportsmenów, gdyż sprzyjała mu piękna pogoda. Na miejsce zboru — plac św. Jura — oprócz hr. Alberta Cetnera, który był tym razem jeleniem, i dwóch jego prześladowców w osobach Witołda Postruskiego i porucznika Brücknera, stawiły się panie: księżna Taxis i hr. M. Gołuchowska.

Z panów byli obecni jenerałowie Taxis i Croy, br. Heydel, A. Micewski, Wł. Micewski, Oskar i Józef Potoccy, Pogłodowski, Pietruski, Rafałowski, porucznik Lewicki, A. Garapich i czterej jednoroczniacy ułanów pp. Mysłowski, Zakrzewski, Brodzki i Weissman.

Przybyła także liczna publiczność powozami i fjakrami. P. Cetner na chwackim koniu pół krwi angielskiej ze stada hr. Wit. Baworowskiego z Kołtowa, poprowadził bieg po nad staw Pełczyński, przez Stryjskie, plac Jabłonowskich, w poprzek Zielonego traktu na Pohulankę, do Krzywczyckiego lasu, skąd obrócił nagle na Lonszanówkę i Wysoki Zamek, potem w dół przez Kisielkę i Zamarstynów. Gonitwa pociągnęła się dalej wertepami po za Kortomówkę na Janowskie, gdzie wzięto kilka sztucznych przeszkód po kawalersku, i powrócono do miasta.

I zrobił przy tem gest rękoma, jakby karty mięszał.

Słuszne było zaklęcie Bazylego, bo kto wie czybym był z temi pieniędzmi nie wrócił jeszcze do graczy, i nie przegrał krwawej pracy biednego człowieka.

Wstyd mnie przed samym sobą ogarnął, i wszedłem sam w siebie.

— To dasz mi jutro mój Bazyli — odrzekłem — jutro przed samym odjazdem do Lwowa. Spakuj wszystko, bo zaraz z rana odjedziemy.

Dotrzymałem też słowa tak sobie, jak i Bazylemu. We Lwowie sprzedałem bryczkę z końmi, moje droższe futra, zegarek złoty i nawet droższe pierścienie. Zaspokoiłem Bazylego, udarowałem go i kazałem mu wracać do żony i dzieci... do domu, który mu zaraz po śmierci ojca mego w mojej wiosce pobudować kazałem, i kilkunastoma morgami gruntu uposażyłem.

O, jakżeby mi się samemu przydało teraz takie przytulisko, pomyślałem sobie.

— A cóż pan zrobi ze sobą? — zapytał Bazyli.

— Co zrobię ze sobą? — odrzekłem. — Kiedy nie umiałem się tutaj szanować, to pójdę między cudzych uczyć się od nich statku i rozumu. Czy myślisz, że zbankrutowany będę gonić jeszcze ostatkai i fortuny, dobijać się tu o jaką posadę i wydzierać z gęby ostatni kęs chleba tym i tak już biednym białym murzynom?

Nie wiem, czy mnie Bazyli zrozumiał, bo zrobił wielkie oczy, i jak w tęczę wpatrywał się we mnie.

— Bazyli! — odezwałem się po chwili. — Dziś jeszcze jedź do domu, i nie mów o mnie przed nikim. Możesz tylko powiedzieć, żem odjechał do Wiednia. Ztamtąd będę też pisywać do ciebie... Jedź do domu i pilnuj mi lasu, do czego upoważniłem cię na piśmie.

— Bazyli! — zawołałem głośno po dłuższej chwili.

— Co panu jest?... co pan każesz?... — odrzekł Bazyli zmięszany.

— Podaj mi rękę — rzekłem spokojniejszym już głosem — i uściśnij moją. Bywaj zdrów!... jedź i nie czekaj na mnie, bo dziś późno wrócę do domu. Klucz zostaw mi u portjera.

Wsiadłem do fiakra i kazałem spiesznie popędzać, aby Bazylemu nie dodawać żalu.

Wyrobiwszy sobie paszport miałem już wyjeżdżać do Wiednia, gdy w tem otrzymałem od Bazylego telegram z doniesieniem o śmierci biednej Loli. Żal mi jej było, ale nie doznałem żadnego większego wzruszenia. Przeciwnie, od czasu jej zgonu wrócił dziwny spokój do serca mojego; odzyskałem dawną stałość umysłu i dawniejszą moją rozwagę.

— Skończyło się wszystko — rzekłem do siebie z westchnieniem — trzeba teraz zacząć nowe życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Schenkomanja. Przechodzący przedwczoraj popołudniu ul. Halicką, byli świadkami następującej sceny: Dwóch młodzieńców szło sobie spokojnie ręka w rękę, gdy w tem koło sklepu Müllera jakieś indywiduum wcale niepokaźnie ubrane, staje przed nimi w postawie groźnej i poczyna robić wyrzuty jednemu z nich: „Panie hrabio! to niesumiennie, to nieuczciwie! skazywać mego brata na śmierć! on nic nie winien, pan nie masz sumienia, panie hrabio“. Młodzieniec nie będąc ani hrabią Lamezanem, ani nie wiedząc w ogóle, czego szaleniec chce od niego, zapytuje, czegoby chciał od niego. „Jestem Karol Schenk — odpowiada groźny rycerz — brat Hugona, którego pan, panie hrabio na śmierć skazałeś“. Teraz młodzi ludzie poznali dopiero, że mają z warjatem do czynienia i wśród śmiechu garstki przytomnej tej scenie poszli w swoją stronę, a „nieszczęśliwy“ pseudo Karol Schenk, z groźną miną podążył dalej. Czy indywiduum to nie jest przypadkiem owym zbiegłym z hotelu warjatem, o którym przedwczoraj *Gaz. Lw.* donosiła.

Szozyt nieporządku. Obywatel pewien z ulicy na Rurach, zaaplikował wcale wygodny sposób pozbywania się kału kloacznego, mianowicie wylewania podczas czyszczenia kanału u siebie, do otwartego koryta Pełtwi, płynącej — jak wiadomo — przez całą długość tejże ulicy. Można sobie wyobrazić rozpacz mieszkańców idących wieczorem do domu i zmuszonych przez cały czas zatykać sobie nosy i usta chustką, aby nie wciągać w siebie mefitycznych wyziewów, spowodowanych przez zbyt oszczędnego gospodarza. Ładne przestrzeganie rozporządzeń komisji sanitarnej!

Polacy u wód. W *Allg. Ztg.* znajdujemy artykuł Ludwika Steuba pt. „Meran“, w którym skreślone z prawdziwym talentem sylwetki osób, spotykanych po miejscach kuracyjnych. Oto ustęp dotyczący naszych ziomków.

„Jeżeli zobaczysz okrągłą, ogorzałą twarz, o zwykle uśmiechniętej a dobrodusznej fizjognomji... to szlachcic polski. Przywiózł on tu chorą córkę lub syna i pielęgnuje skarb swój z czułością. Wolny czas od obowiązków tych spędza na czytaniu dzienników i politycznych sporach. Często dla rozrywki łaje służbę łamanym językiem, a czytając listy od swoich rządców, zawsze klnie po polsku.“

Ustęp o naszych żydówkach jest prawdziwym dla ich wdzięków komplimentem — dla płci brzydkiej za to, jest mniej uprzejmym...

Zepsuty język szachistów. „Szach“, jak czytamy w jednym z ostatnich numerów *Fremdenblattu*, znaczy „pan“, czyli „król“, „mat“ zaś „złapany“. Znaczenie wszakże tych słów zatracone zostało zupełnie, czego dowodem są używane zwykle wyrażenia „dać szacha“ lub „dostać szacha“, które dosłownie biorąc najmniejszego nie mają sensu. Gorzej jeszcze obeszli się szachiści z wyrazem „dama“, w perskim bowiem języku figura ta oznacza „ferzina“ czyli „vezira“, „ministra“. W średnich wiekach urobiła się z tego fercia, we Francji zaś zmieniono ją na „fierce“, „nerge“ i ostatecznie wytworzono z niej „vierge“, co znów po niemiecku znaczy „Dame, Jungfrau“. Rzadko który szachista wie też zapewne co znaczy wyraz „wieża“. Pochodzi on od „Rokk, Kameel“ i tak też pierwotnie zwały się w południowej krainie dzisiejsze „wieże“.

Trafił frant na franta. — Powiadam panu, że moja żona ma tak piękne i długie włosy, że jak je wczoraj rozpuściła, to się włokły za nią po ziemi, jak ogon...

— To jeszcze nic, kochany panie. W zeszłą niedzielę żona moja wyszła na spacer i wyobraź pan sobie, że ona sama była już na Hetmańskiej, a włosy jej — na rogu ul. Kilińskiego.

— Ech! to być niemoże!

— Jakto być nie może? Zostawiła je u fryzjera do wyczesania!...

Poprawił się. — Młodość pana Karola była nader burzliwą, z przyjemnością też, ale zarazem i z obawą, przyjęto wiadomość, iż wstępuje on w związki małżeńskie.

Zwłaszcza jego przyszłą teściowę niepokoiła bardzo myśl, czy Karolek nie zechce i po ślubie prowadzić dalej awanturniczego żywota...

Gdy po ukończeniu ceremonji ślubnej wychodzono z kościoła, niewiasta owa bierze swego zięcia na stronę i mówi półgłosem.

— Spodziewam się, że z dniem dzisiejszym skończy się dla pana dawne życie, i że już przestaniesz popełniać niedorzeczności...

— Uspokój się, szanowna pani i matko! — odpowiada uprzejmie nowożeniec — zapewniam cię, iż dzisiejsza moja niedorzeczność będzie już ostatnią!...

Translokacja. W miejsce pułku 93go, który ma być przeniesionym z Krakowa do Ołomuńca przybędzie ztamtąd do Krakowa pułk tarnowski.

Donżuaństwo gburowate. Ani jednej gwiazdki na niebie nie było, ciemność pokrywała wszystko... przed 9tą godziną wczoraj wieczorem przesuwały się trzy postacie Hetmańskiemi wały... Panna R. córka radcy sądowego, spieszyła od przyjaciółki swojej do domu bez jakiegokolwiek przewodnika, a za nią bocianim krokiem szło dwóch młodych brukozbijów, paplających za plecyma panny R. niesłychane komplimenta i propozycje, na które panna R. nic zgoła nie odpowiadała lecz spiesznie szła dalej. Panowie ci widząc, że słowami nic skorzystać nie mogą, i że już dochodzą do placu Gołuchowskiego, z największym spokojem przystąpili do panny R., a ująwszy ją pod ręce, chcieli towarzyszyć do domu. Panna, widząc się z dwóch stron zaatakowaną, krzyknęła o pomoc, której chociaż nie było naonczas — napastnicy nastraszeni krzykiem, umknęli i znikli za gmachem urzędu podatkowego, zostawiając przestraszoną tym aroganckim napadem na miejscu. Po chwili zjawił się przypadkiem, nie stróż bezpieczeństwa publicznego, ale woźny magistratu i odprowadził pannę R. do domu.

Wściekły kot pojawił się wczoraj rano na placu Bernardyńskim i przeraził tam targujące straganiarki. Jeden z rzeźników, zdobywszy się na odwagę, siekierą zabił zwierzę w chwili, gdy się chciało rzucić na dziecko pewnej przekupki.

Kradzieże. Skradziono złoty kryty damski remonter z małem szkiełkiem na jednej kuwercie nad cyferblatem, a na drugiej z podwójnym herbem; i dziewięciu pałeczkową koroną nad tym herbem war. 100 zł. Skradziono 20 bm. pod l. 7 ul. Fredry. — Agnieszce Naszybie pularesik z kwotą 3 zł. 31 ct. i dwoma pierścionkami złotymi wart. 8 zł. dnia 19 bm. w kaplicy ruskiego seminarjum. Annie Niewiadomskiej l. 28 ul. Ormiańska, trzy koszul damskich i tyleż męzkich. P. Judzie Brennerowi z tegoż szynku pod l. 22 ul. szpitalna blaszaną puszkę z kwotą 40 zł. zdawkowémi monetami po 10 i 20 ct.

Policja aresztowała znanych złodziei Józefa Makarewicza, Jurczyszyna i Henryka Englerta za usuwanie się z pod dozoru policyjnego; nieletnich chłopaków Jędrzeja i Józefa G., ponieważ mieli gwałtem odebrać 10 letniemu Józefowi Lachowskiemu zegarek z łańcuszkiem, który miał tenże 20 bm. na ul. Janowskiej znaleźć. Leopolda Pieleckiego za kradzież kół ze strzelnicy wojskowej.

Znaleziono książkę służbową Jadwigi Dudy wraz czerwoną chusteczką; kartkę zastawną tut. Zakładu zast. ormiańskiego z dnia 12 listopada 1883 l. 9237 na imię Kleina i pożyczkę 5 zł. opiewającą; książkę „szematyzm Galicji“ z roku 1883.

Zgubiono: referat o losowaniu listów zast. towarzystwa kred. ziemskiego; pani K. H. sakiewkę z kwotą przeszło 8 zł.

Uciekła dwuletnia klacz szpakowata rasy huculskiej z Horbacza pod Szczercem, własność p. Ludwika Zaleskiego, i przyłączyła się prawdopodobnie do koni, jadących wówczas traktem Lwów Mikołajów.

Stowarzyszenie rękodzielników żydowskioh „Jad Charuzim“. Ze sprawozdania ustępującego wydziału towarzystwa tego odczytanego na walnem Zgromadzeniu z 12. b. m. widzimy, że towarzystwo to, przed 14 laty pod wcale niepomyślnemi założone warunkami, obecnie nie tylko, że byt swój utrwaliło i bardzo pięknie się rozwija, ale także dzięki staraniom kilku ludzi dobrej woli, zdołało w umysłach swych członków zaszczepić zdrowe ziarno przywiązania do ziemi rodzinnej i coraz bardziej ich zbliża do tej chwili, w której każdy z nich czuć się będzie obywatelem prawdziwym kraju, w którym żyje i w którym pracą rąk swych się utrzymuje.

Że członkowie te usiłowania gorliwe należycie cenić umieją, tego dowody dali na tem Zgromadzeniu, gdy przez powstanie z miejsc wszyscy serdeczne swe dzięki złożyli przewodniczącemu Zgromadzenia panu Emanuelowi Gallowi, którego niestrudzonej pracy, osiągnięcie tych pięknych skutków zawdzięczają. Niemniej też ucieszył nas wielce objaw, którego byliśmy świadkami, a który podnieść uważamy za miły obowiązek. Podczas dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos jeden ze znanych zwolenników wstecznego u żydów kierunku, który sam zbałamucony stara się obecnie bałamucić innych, a tym razem dla odmiany wybrał na przedmiot swych eksperymentów izraelickich rękodzielników, sądząc, że ta mniej oświecona klasa ludzi będzie żyźniejszym gruntem dla jego ułudnych teoryj i mglistych zasad. Lecz i tu dostała mu się w udziale odprawa, nie pierwsza i nie ostatnia. Czynił on bowiem zarzuty ustępującemu wydziałowi z tego, że ten wszelkie księgi i druki towarzystwa w polskim wydaje języku.

Wówczas pan E. Gall ze stanowiska przewodniczącego Towarzystwa wykazał, że to się stało za wyraźnem poleceniem zeszłorocznego walnego Zgromadzenia, a cały szereg mowców, samych rękodzielników, z prawdziwem oburzeniem odparł zarzut tego pana. Zastępca przewodniczącego pan S. Weich w bardzo trafnej mowie, a po nim pp. Rohatyn, Goldman i Schlafenberg, rękodzielnicy i wydziałowi Towarzystwa, dosadnie takie postępowanie napiętnowali, wykazując, że rękodzielnicy żydowscy chcą przyjąć wszystko, co polskie za swojskie i że wszelkie takie usiłowania o zbałamucenie ich opinji, jako niegodne odpierają. Przemówienia te, zgromadzenie przyjmowało ciągłymi objawami zadowolenia, a zwłaszcza podczas przemowy p. Schlafenberga ciągle się powtarzały oklaski, gdy ten wykazywał w ilu to wypadkach tacy, którzy kraj nasz opuszczali i do Niemiec wyjeżdżali, później zawsze do nas wracali, bo ich ta ziemia, którą wszyscy kochać winniśmy, najlepiej żywiła. Sprawozdanie to wyjmujemy z lwowskiej *Ojczyzny*, organu „Agudas Achim“.

Z dyecezji tarnowskiej. W Sromowcach wyżnich, wsi należącej do parafji w Maniowach, zmarł 27 marca ks. Michał Szaflarski, jako deficjent od dłuższego czasu, w 76 roku życiu w 48 kapłaństwa.

Przy zwłokaoh ś. p. ks. Arcybiskupa Wierzchleyskiego odprawiały się wczoraj zrana w archikatedrze łacińskiej nabożeństwa według obrządku grecko-katolickiego. Dziś zaś po egzekwiach około południa nastąpi przewiezienie ciała z katedry, i pogrzebanie w krypcie kościołka seminaryjskiego.

Z Kimpolunga, 17 kwietnia donoszą *Gaz. Pol.* w Czerniowcach. Straszne morderstwo popełniono w Ruskiej Mołdawicy na dniu 9 b. m. Wasyl Berluk, 70-letni gospodarz tamtejszy, przy podziale majątku między dwie swoje córki Iwonę i Annę wzbraniał się tej ostatniej wydać 20 prażyn gruntu. Anna namówiła Iwonę do pomocy w zemście; kiedy więc ojciec w nietrzeźwym stanie położył się na spoczynek i zasnął, Iwona przytrzymała mu ręce, a Anna tak długo dusiła go za szyję, dopóki nie skonał pod jej rękami. Zbrodniarki odstawiła żandarmerja do tut. sądu powiatowego.

Długowieozność. W okolicach Łęczny zmarła w marcu rb. kolonistka Schnejdrowa przeżywszy lat 106. Mieszkając od r. 1808 w Królestwie nie nauczyła się po polsku i żadnemu ze swoich zstępnych tego języka poznać nie dała... Trzy córki jej wyszły za mąż do Niemiec, ale po kilku latach do Królestwa powróciły.

Starożytnośoi... nowoczesne. Do Warszawy zjechali Niemcy, którzy sprzedają starożytności polskie — wyrabiane świeżo w Peszcie i Siedmiogrodzie. *Kurj. Codz.* ostrzega łatwowiernych przed tym niespodziewanym najazdem — gdyż jeden ze zbieraczów starych przedmiotów odnoszących się do dziejów naszych, padł ofiarą ich podstępu i kupił puhar gdański z r. 1675, ofiarowany jakoby Sobieskiemu, a który okazał się w rzeczywistości fabrykatem peszteńskim uwzorowanym z oryginału znajdującego się w Narodowem muzeum w Monachium. Zdaje się, że przemysłowcy ci zawitają także do Lwowa.

Wiedeń 22 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 7 rano stracono Hugona Schenka i Schlossarka. Schlossarek był całkiem złamany; skończył życie mówiąc: Wybaczcie mi wszystkie moje złoczyństwa, przekleństwo Hugonowi Schenkowi. W ośmiu minutach skonał zupełnie. Hugo Schenk z uśmiechem wszedł na szubienicę. Ostatnie jego słowa były: Pozdrówcie odemnie moją żonę! W trzech minutach skonał. We dwadzieścia minut po godz. 7 była cała procedura skończona; obecnych było wraz z urzędnikami około 200 osób. W godzinę po straceniu zabrano zwłoki w drewnianych trumnach do kostnicy na obdukcję.

Zwłoki jednej z ofiar Hugona Schenka, Teresy Ketterl, według korespondentów dzienników wiedeńskich z St. Pölten, znalezione zostały po stajaniu zasp śnieżnych przez posterunek żandarmski z Hohenberg w górach, zwanych „Sternleithen“

Linz, 22. kwietnia. W domu karnym w Garsten wybuchł podczas mszy rozruch między are-

sztantami, którzy przełamawszy straż, rzucili się na ołtarz. Zarekwirowane wojsko użyło broni i przywróciło porządek. Dwudziestu aresztantów jest rannych.

Warszawa. 19 kwietnia. Onegdaj sporządzony już został akt rejentalny sprzedaży posesji Bagatelą zwanej, a w ostatnim czasie do księcia Trubeckiego należącej, — na rzecz spółki, która zajmuje się urządzeniem w Warszawie ogrodu zoologicznego. Posesja ta przechodzi na własność nabywców od dnia 1 lipca r. b. Cena kupna wynosi 105.000 rs.

Sprawa Eugeniusza Żukowicza dopiero w zeszłą środę ostatecznie rozstrzygniętą została. Jak wiadomo, senat petersburski w drodze kasacji unieważnił wyrok pierwotnie wydany przez Izbę sądową warszawską, wskutek czego sprawa ta przyszła powtórnie pod rozpoznanie departamentu kryminalnego tejże izby. W ostatecznym wyroku izba rzeczona zastosowała do Żukowicza punkt 6 art. 7 carskiego manifestu, to jest poprzedni wyrok o tyle zmieniła, iż skazała go na karę zamknięcia w więzieniu — zamiast, jak poprzednio, na 1 rok i 6 miesięcy — tylko na rok jeden.

Kowno. „Lit. Eparch. Wied." donoszą o następującym fakcie, robiącym wielką sensację w tutejszem świecie katolickim: młody ksiądz L. J., najlepszy kaznodzieja w mieście, postanowił zrzucić godność duchowną i ożenić się z panną B. katoliczką, mieszkającą również w Kownie. Ponieważ jednak małżeństwo jest absolutnie wzbronione duchownym, przeto p. J. usunął tę przeszkodę, przechodząc na luteranizm. Potrzebne do tego zezwolenie ministra spraw wewnętrznych zostało już otrzymane.

Ofiarność Rosji dla Rusi. Zapoczątkowana przez „Ruś" Aksakowa składka na „russkich haliczan", skazanych i odsiadujących karę współwinowajców Olgi Hrabar, dała dotąd 967 rs. i 8 kop. W sumę tę wchodzą już i 44 ruble, nadesłane aż „z Japonji od nieznanego" patrjoty. W formie wezwania do składek zaszła reforma: w ostatnim, 7 Nr. „Rusi" tytuł ofiar *dla żertw polskoj złoby* zmieniony został na *żertw polskaho gonienja*. Byłożby to ustępstwo i dla kogo?...

Jubileusz uniwersytetu Edynburskiego. Tak poważną starożytnością, jak wielkie uniwersytety w Bolonji, Paryżu, Pradze, Krakowie i Wiedniu, nie może się pochlubić szkocka *Alma mater*. Mimo to Edynburg jest dumnym ze swojego uniwersytetu, przez obywateli miasta założonego i utrzymywanego, uniwersytetu, który szczególnie od ubiegłego wieku gromadzi w swoich murach liczne zastępy chciwej nauki młodzieży ze wszystkich części świata, i wkrótce na polu nauk przyrodniczych i ekonomji społecznej (Udam Smith) prześcignął swoje starsze siostrzyce w Oxford i Cambridge. Szereg imion błyszczących na wszystkich polach umiejętności, stał się chlubą naukowych katedr uniwersytetu Edynburskiego.

Ze wszystkich też uniwersytetów Europy i Ameryki, z Indyj, Kanady, Brazylji, a nawet Japonji zebrali się w ostatnich dniach przedstawiciele w północnych Atenach, na uroczystość trzechsetnej rocznicy założenia tego uniwersytetu. Uroczystości, które się rozpoczęły 16 kwietnia i kilka dni trwały, nie miały wyłącznie tylko akademickiego charakteru, lecz brał w nich udział z najżywszą radością i uniesieniem cały Edynburg.

Uniwersytet Jagielloński wydelegował na tę uroczystość jak wiadomo swego reprezentanta w osobie prof. Straszewskiego, który w listach codziennie do rodziny pisanych, opisuje zajmująco i barwnie zarówno swą podróż, jak niemniej pobyt w samym Edynburgu. Z tych listów, z których ostatni nosi dopiero datę 16 kwietnia, a więc pisany jest w pierwszym dniu właściwej uroczystości dowiaduje się *Czas*, że już 15 b. m. odbyło się wielkie przyjęcie u lorda Majora, na którem było przeszło 3000 osób obecnych. Następnego zaś dnia rozpoczęła się sama uroczystość wspaniałem nabożeństwem. Mowa Hinta, profesora uniwersytetu Edynburskiego i autora głośnego dzieła o Historji filozofji w Niemczech, wywarła wielkie wrażenie, a sam przebieg uroczystości miał w wysokim stopniu poważny charakter. W uroczystym pochodzie do Katedry szedł prof. Straszewski w parze z rektorem uniwersytetu peszteńskiego p. Szabo.

Po nabożeństwie odbyło się śniadanie fakultetu medycznego, na którem wygłoszono wiele podniosłych i znakomitych mów. Wieczorem zaś po zebraniu w Bibliotece, był świetny bal, na którym prof. Straszewski wystąpił w stroju polskim, 17go nastąpić miało wręczanie adresów, przyczem złoży prof. Straszewski adres uniwersytetu Jagiellońskiego, wraz ze swojem przygotowanem na ten cel dziełem treści filozoficznej. Dodać jeszcze winniśmy, iż rektorem uniwersytetu edynburskiego jest obecnie sławny Northcote, przewódca partji Torysów w p rlamencie.

Oryginalne marnotrawstwo. Jeden z właścicieli ziemskich z gubernji podolskiej, bawiąc przez całe zimowe półrocze w Nizzy, utrzymuje tam sześć koni własnych, sprowadzonych z kraju i sprowadza dla nich owies ukraiński. Gdy cudzoziemcy dziwią się temu oryginalnemu marnotrawstwu, pan odpowiada:

— Mnie włoska kuchnia nie smakuje i moim koniom nie smakowałby włoski owies.

Mieliśmy dawniej wielu takich panów dodaje „Kurjer Warsz.", zdumiewających zagranicę oryginalnością swego zbytku, ale nie wszyskim państwo na długo starczyło.

Starożytne obrazy. W tych dniach miałem przyjemność zwiedzić małą, lecz doborową i cenną — a przytem mało komu znaną dotąd kolekcję obrazów starożytnych — własność W. P. Józefa Juśkiewicza powszechnie poważanego kupca, obywatela i radcy miasta Jarosławia. W zbiorze tym znachodzą się dzieła dotąd w najobszerniejszych katologach nie wymienione n. p. S. Piotr obraz jak mówią Michała Anioła, Narodzenie Chrystusa Tintoreta, Narodzenie Achilesa, pyszny obraz Pawła Veronese, podobno 5 obrazów starożytnych malarzy hiszpańskich, przedstawiających bitwy maurytańkie, Polowanie na tygrysy tudzież wiele cennych i rzadkich okazów z niemieckiej szkoły, Flamandzkiej, holenderskiej i td.

Najciekawszym jednak w tym zbiorze jest, przynajmniej dla nas, dzieło starożytne polskiego malarza — ma bowiem starożytne cechy zewnętrzne — a nazwisko malarza jest, według twierdzenia p. Juśkiewicza — Kochanowski.

Wszystkie obrazy są umiejętnie i bardzo dobrze konserwowane. P. Juśkiewicz chętnie i z przyjemnością, oprowadza i objaśnia każdego, kto go o pokazanie tego zbioru prosi — ale znana jego skromność jest powodem, że dotąd w szerszem świecie o tym zbiorze mało kto wie. P. J. nie lubi, aby go o sprzedaż nagabywano, gdyż za życia, według jego słów, nikomu ani jednego obrazu nie odstąpi. Jestto pociecha dla nas, że przynajmniej przez te lata zbiór ten na pewne w polskich rękach pozostanie.

Statystyka łowiecka. Ministerstwo rolnictwa ogłosiło rezultaty łowów w Austrji, z których pokazuje się, że w państwie tem jeszcze dość pola mają Nimrody. W ostatnim roku zabito 26 niedźwiedzi, a z tych 15 w Galicji, 6 w Tyrolu, 3 na Bukowinie, a 2 w Krainie, oprócz tego ubito 123 wilków, 52 rysiów, 21.462 lisów, 7021 kun, 14.577 tchórzów, 764 wydr. Z ptaków padło 426 orłów, 91.132 krogulców, sępów i sokołów i 967 puhaczy. Łowy na zwierzęta pożyteczne dały oczywista obfitsze owoce. Jeleni ubito 6550, danieli 2244, 44.485 sarn, 6.116 gemz i 2377 dzików, a 1,025.808 zajęcy. Z ptactwa dzikiego padło ofiarą 89.269 bażantów, 7543 cietrzewi, 3906 głuszców, 789.885 kuropatw, 80.032 przepiórek, 23.683 bekasów, 17.065 słonek, 760 dzikich gęsi i 43.978 dzikich kaczek rozmaitego rodzaju. Statystyka ta obejmuje wszystkie prowincje z wyjątkiem Dalmacji.

Balonem nie można kierować. Znany aeronanta wiedeński Silberer ogłasza zeszytami rozprawki z dziedziny aeronautyki i w ostatnim zeszycie świeżo wydanym dowodzi, że wszelkie kierownictwo balonu jest utopią. Myśl podobną mogli mieć tylko teoretycy, kto raz tylko istotnie puścił się balonem w drogę, ten wie, że kierowanie nim jest niepodobne. Lekka materja, z jakiej sporządzony jest balon, nie może wytrzymać prądu wiatru, a wszelki opór przeciw wiatrowi spowodowałby zniszczenie balonu. Wie o tem najlepiej ten, kto był zmuszony przy najlżejszym wietrze spuszczać z balonu kotwicę. Argumenta pana Silberera są istotnie przekonywające, dotyczą one jednak tylko balonu i nie dadzą się zastosować do maszyny latającej, nad której kierowaniem myślą dzisiejsi aeronauci, porzuciwszy zupełnie myśl kierowania balonem, nieodpowiednim zupełnie i z kształtu i ze składu do kierowania.

Mechanoterapia, zwana po prostu massażą, wchodzi coraz bardziej w modę jako metoda kuracyjna na pewne słabości. Zależy ona na mechanicznem działaniu, na przyciskaniu, (massowaniu i frykcji) ruchach biernych i czynnych, które regulują napływ krwi do chorych organów w ten sposob, że stosunek odżywczy zostaje pomyślnie przekształcony; które muszkuły w tym celu mają być wprawiane w ruch bez niepotrzebnego męczenia pacjenta, to poucza doświadczenie. Praktyka i empirja zresztą wyprzedziła i w tym razie teorję. Massaża używana była już dawno przez znachorów, którzy ją praktykowali przy nacieraniu maścią. Sławny znachór czeski, chłop Pich z Horicki miał maść taką cudowną, a na zapytanie z czego się ona składa, odpowiedział: To nie maść leczy, trzeba tylko wiedzieć, jak ją wcierać. W ostatnich czasach próbowano z massaży zrobić odrębną metodę kuracyjną. Dr. Reibmayr ogłosił w tym względzie broszurę praktyczną pt.: „Die Massagebehandlung", a obecnie wydał także dr. Józef Schreiber dziełko takiej samej treści pt.: „Die praktische Anleitung zur Behandlung durch Massage und methodische Muskelübung." Cała ta metoda jest rodzajem pendent do gimnastyki i uznana może będzie wkrótce jako dyetetyczny środek leczniczy. Ciekawi bylibyśmy w tej sprawie usłyszeć głos kompetentny redaktora „Przewodnika gimnastycznego".

Wina w Rosji. Czytamy w *Nowoje Wremia*, że na Kaukazie w wielu miejscowościach pojawiła się phylloxera, tam gdzie dotąd jej nie widywano. Władze postanowiły rozpocząć energiczne tępienie tego pasożytu winnego i prowadzić uorganizowaną z nim walkę na podstawach racjonalnych, i wedle ostatnich wyników badań naukowych. Zdaje się, że phylloxera przeszła na Kaukaz w łozach winorośli sprowadzanych z Francji, jak to się praktykuje bardzo nieoględnie i na Kaukazie i w południowej Rosji. Szkoda byłaby, gdyby przywożona w ten sposób plaga zniweczyć miała krajowy przemysł winny, który zaledwie w ostatnich czasach rozwijać się zaczął i przybierać rozmiary, dające najpoważniejsze nadzieje. Dobroć samorodnych win krymskich i kaukazkich najmniejszemu nie ulega zaprzeczeniu; umiejętnie wyrabiane wina te dorównywają przymiotami najszlachetniejszym gatunkom win zachodniej i południowej Europy. Wiedzą o tem Francuzi, którym phylloxera stoczyła w wielu miejscowośaiach całe winnice i gromadnie śpieszą od lat kilku do Krymu i na Kaukaz, skupując najlichsze, byle tańsze gatunki win tamecznych. Całe transporty tej „matiere premiere" idą obecnie w ten sposób do Francji, tam kiprowie po swojemu ją przerabiają i wraca po niejakim czasie do Rosji wino rosyjskie, rekomendując się na granicy jako „Lafitte" lub przedziwny „Iquem", płacąc rozumie się sowity podatek celny. Bez kwestji byłoby prościej, aby zamiast tej mikstury szło sobie wino prostą drogą przez Kijów lub Odesę, nie zawadzając o Bordeaux; ale cóż począć? etykieta francuska być musi. Ileż to wypija się w ten sposób w państwie wina z pod Jałty lub Tyflisu w błogiem przekonaniu, że się piło „petit bourgogne", który „Francuzom cały dowcip daje"! Rzeczywiście, Francuzi są dowcipni ale inaczej.

Przegraną w karty zwykliśmy nazywać „długiem honorowym". Czy słusznie? — niech za nas odpowie fakt następujący. Pewien młody człowiek przybyły do stolicy dla kupna majątku ziemskiego znalazł się wieczorem w gronie kilkunastu osób, z których zaledwie trzy mógł uważać za znajome. Po kolacyjce w jednym z handelków całe towarzystwo zebrało się w hotelu w oddzielnym numerze i przy gęsto krążących kieliszkach rozpoczęła się gra w karty... Młody X. grał z innymi, a pijąc na równi, niebawem stracił wszelką świadomość. Na drugi dzień obudziwszy się w swoim numerze nic sobie nie mógł przypomnieć z ubiegłej nocy, pusty jednak pugilares, w którym znajdowało się 800 rs., dowodnie świadczył, iż pieniądze zabrali szczęśliwi gracze. Chociaż podobna strata dotkliwą była dla X., z rezygnacją jednak przyjął ją, uważając za opłatę frycowego w hulaszczem towarzystwie. Jakież jednak było zdumienie, a zarazem przerażenie biednego X., kiedy w trzy dni później odbiera list od jakiegoś Y, który przypomina o „długu honorowym" 6000 rs., zaciągniętym przy grze onegdajszej nocy. Bardziej nieszczęśliwy, aniżeli lekkomyślny młodzieniec idzie do znajomych z zapytaniem, czy rzeczywiście mógł przegrać taką znaczną sumę.

— Ależ naturalnie, stawiałeś ciągle i przegrałeś, ciskając na stół pugilares, w którym tyle pieniędzy nie było... wówczas Y. zapytał: czy kreda do jutra? na to mruknąłeś potwierdzająco, więc zapłacić trzeba. Biedny X. rzeczywiście 6000 rs., stanowiące jedną trzecią część jego całego majątku, zapłacił, nie chcąc uchodzić za człowieka niehonorowego. Czyż dług karciany, zwłaszcza w takich okolicznościach zaciągnięty, słusznie nazywać się może „honorowym?“

Od kart na szafot. W Douai we Flandrji odbyła się w dniu 12 bm. egzekucja zbrodniarza, Masquelina, skazanego na śmierć za matkobójstwo. Nadzorca więzienia, wszedłszy do celi potwornego syna, zastał go przy kartach, oznajmił więc na wstępie, iż skutkiem odrzuconego podania o ułaskawienie, wyrok śmierci nieodwołalnie za chwilę wykonanym być musi. Masquelin, zmieszany tą wiadomością, wyspowiadał się jednak i przyjął z rąk kapłana ostatnią komunję, a przywdziawszy zwykły strój skazanego z czarną zasłoną na twarzy, jaką matkobójców oznaczają, wstąpił na gilotynę...

W Palermie stanie wkrótce 104 morderców przed kratkami sądu, którzy w kilku miasteczkach Sycylji zawiązali byli formalne stowarzyszenie dla zabijania i obrabowywania ludzi, szczególnie podróżnych. W miasteczku Bagheria liczyła ta spółka 59 uczestników. W Sicarazzi należało do niej 45 mieszkańców. W kilku miesiącach padło ich ofiarą przeszło 30 ofiar.

Z Watykanu. Przed dwoma mniej więcej laty syn tureckiego ambasadora w Londynie, Musurus Bey, sekretarz ambasady w Paryżu, uciekł wraz z nieletnią córką hr. Imercourt do Anglji i tam zaślubił ją potajemnie. Wskutek usilnych jednak starań hrabiny-matki sądy francuskie ogłosiły związek ten jako nieważny, obecnie zaś, jak donosi *Capitale*, Ojciec św., w imieniu kościoła, małżeństwo to rozwiązał (Musurus jest wyznania greckiego), przyczem hrabina ofiarowała 150.000 fr. na świętopietrze.

Fabrykacja zębów w Ameryce. Fabrykacja sztucznych zębów doszła w półn. Ameryce do ogromnego rozwoju; 12 fabryk zajmuje się tylko tym artykułem i fabrykuje rocznie 10 milionów sztuk wartości miliona dolarów. Zęby te sporządzane bywają z feldspatu, kaolinu, tytanu i złota. Feldspat i kryształ górny poddane bywają żarżeniu, poczem się je na masę roztłacza w wodzie, farbuje i wyciska w formach miedzianych. Każdy ząb składa się z dwóch części.

Armja zbawienia zniknąwszy chwilowo, daje znów oznaki życia w kantonie Berneńskim. Ludność oburzona na jej praktyki zburzyła domy, w których armia odbywała modły i rozproszyła zgromadzenie ich na miejscach publicznych. Rząd berneński kazał zdać sobie sprawę z tych ekscesów i energiczne przedsięwziąć środki celem utrzymania pokoju. Salutyści mają być pod ochroną ustaw tak samo jak inne sekty.

Kijów. „Kijewlaninowi“ donoszą, że w gub. kijowskiej jeden z księży katolickich, zajmujący znaczne stanowiska, zajmuje się rozpowszechnianiem kalendarzy warszawskich. Na Boże Narodzenie rozesłał wraz z opłatkami znaczną ich liczbę za pośrednictwem organistów. Nierozprzedaną część ich wsuwa teraz swoim parafjanom. „Kijewlanin“ jest oburzony i sprawiedliwie. Po co robić konkurencję kijowskim księgarzom?...

Irkuck. Kościół katolicki w Irkucku jak donosi „Przeglądowi katolickiemu“ ksiądz Szwernicki, odbudowany już zewnątrz, w tym roku po wewnętrznem jego urządzeniu służbie bożej powrócony zostanie. Przyczyni się do tego nie mało wspaniała ofiara p. Michała Kossowskiego, członka komitetu budowy tegoż kościoła, 20.000 rubli, wynosząca; redakcja „Przeglądu katolickiego“ zebrała ogółem 18.688 rubli kop. 13 i pół.

Racja. — Dla czego prawie wszystkie komedje kończą się małżeństwem?

— Bo ze ślubem rozpoczyna się tragedja.

Chorobliwy objaw. — Cóż to, podobno X. znowu skradł serduszko jednej z młodych panien?

— Nic dziwnego — na tym punkcie jest on dotknięty kleptomanją...

Dalsze rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 106 *Kurjera Lwowskiego* nadesłałp. W. K. G., a mianowicie zagadki drugiej — Aron. i czwartej — kork.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Przy amfiteatrze przepełnionym po brzegi przedstawiono w poniedziałek po raz pierwszy nowy dramat historyczny autora „Maleka“ pod tytułem: „Oblężenie Lwowa“. Nie jest to właściwie dramat w całem tego słowa znaczeniu, ale obraz dramatyczny, napisany prześlicznym wierszem, pełnym barw i siły, którego słucha się mile już dlatego samego, że autor wyprowadza w nim potężne postacie dziejów naszych, a pojedyncze sceny i obrazy umiał powiązać dobrze obmyślaną intrygą. Jakkolwiek ramy obrazu nie pozwalały na głębszą charakterystykę głównych postaci historycznych: księcia Jeremiego i Bohdana Chmielnickiego, a nawet nie pozwoliły rozwinąć należycie charakterystyki głównych figur dramatu: Ostapowicza, burmistrza Grosmajera, Tołkacza i Jadwigi, znakomity poeta narysował je znakomicie — prawie jednym pociągiem pióra, a główną uwagę zwrócił na tło obrazu, które, trzeba to przyznać przedstawia się bardzo efektownie. Szczególnie piękną i pełną siły jest odsłona pierwsza, w której zarysowuje się energicznie postać burmistrza lwowskiego, z innych odsłon podnieślibyśmy bardzo efektowną scenę w kościele Bernardyńskim, tudzież scenę przed miastem, gdzie poeta doskonale naszkicował Bohdana i Tohaj-beja. Całość czyni na słuchaczu wielkie wrażenie, tem więcej, że podnosi je nadzwyczaj staranna wystawa i dekoracje artystycznie malowane przez p. Dülla.

W ogóle całe przedstawienie było nadzwyczaj staranne. Artyści wybornie umieli role, a p. Hierowski (Chmielnicki), i Zboiński (burmistrz) przedstawili główne figury dramatu bardzo przyzwoicie. Dla pani Nowakowskiej i panny Stachowiczówney mamy tylko słowa uznania tak samo jak dla pp. Żelazowskiego i Lubicza, którzy trudne a niewdzięczne role oddali znakomicie. Z młodszych należy się wzmianka pannie Dunin za odegranie sceny przerażenia z prawdą godną podziwienia u artystki młodej, nieposiadającej rutyny.

Muzyka p. Czerwińskiego do pieśni cechowych powszechnie się podobała dla prostoty swojej, która w tym razie właśnie wystarczyła za charakterystykę.

Obraz Wacława Brożika „Jan Huss przed soborem w Konstancji“, który w Paryżu tak wielkie zrobił wrażenie, został wystawiony na dłuższy czas w Pradze. Praca to znakomita w rodzaju malarstwa historycznego, przypominająca żywo Matejkę. Technika i koloryt nic nie pozostawiają do życzenia. Co bohatera samego się tyczy, Husa, pojęty został przez mistrza artystycznie, choć nie w duchu tradycji narodowej. Również w Czechach zrobił „Hus“ Brożika głębokie wrażenie i zaraz w kilka dni po jego wystawieniu w Pradze, utworzył się komitet dla zebrania składek, celem zakupna obrazu na własność kraju. Cena obrazu wynosi 50.000 guldenów i zebrano dotąd przeszło 10,000 guldenów. Niema wątpliwości, że kwota 50.000 guldenów jużby zebrana była zwyczajnemi składkami urządzonemi w całym kraju, gdyby sama myśl w gruncie rzeczy piękna, nie miała przeciwników i prócz tego gdyby składek na rozmaite cele nie było już za nadto. Pismo klerykalne „Czech“ i niektórzy (nie wszyscy) księża agitują przeciw zakupowi obrazu Husa, zapominając, że tu nie chodzi o jakieś odświeżenie ducha husyckiego, lecz o nabycie artystycznego dzieła wielkiego mistrza ojczystego. Zapewnie ani Brożik, ani ci, którzy kupić chcą obraz jego, nie mają tendencji antykatolickiej, i chodzi im tylko o obraz.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 22 kwietnia. W obec niesłychanie małej dostawy wołów na targ wczorajszy, burmistrz Uhl udał się dziś do hr. Taaffego z prośbą, aby ministerstwo zmieniło ordynację targową według życzenia interesentów targowych.

Wiedeń 22 kwietnia. Bismark miał wczoraj konferencję z cesarzem. Ostatecznie zgodził się cesarz na utworzenie rady stanu i na projektowane zmiany w składzie gabinetu.

Berlin 22 kwietnia. Słychać, że dwór berliński popiera gorliwie myśl zjazdu trzech cesarzy. Na powitanie cara w Warszawie mają być wysłani specjalni posłowie ze strony Niemiec i Austrji, i ułożą program zjazdu.

Wiadomości polityczne.

Lwów 22 kwietnia. Tydzień czasu oddziela nas od wyborów do Rad powiatowych na całe 6-lecie, ale dopiero w dwóch powiatach na zachodzie zawiązały się komitety przedwyborcze. W innych częściach kraju puszczono wszystko samopas, i może to będzie dobrze, jeżeli kurja mniejszych posiadłości będzie głosowała bez wpływów opiekuńczych.

Za następcę ks. Wierzchlejskiego wymieniają ks. Dunajewskiego, biskupa krakowskiego i ks. bisk. Morawskiego, dzisiejszego sufragana lwowskiego. Jakkolwiek stanowisko biskupa krakowskiego z mocy tradycji narodowej, jest o wiele poważniejsze od lwowskiego arcybiskupa, to jednak emolumenta finansowe przedstawiają się we Lwowie kilka razy świetniej dla kandydatów.

Słychać, że p. Juljan Zacharjewicz wzbrania się z całą stanowczością od przyjęcia ponownego mandatu do Rady państwa.

Wiedeń 22 kwietnia. W bieżącym tygodniu rozpoczynają się w obu częściach monarchji prace parlamentarne. Wczoraj rozpoczęła się sesja parlamentu węgierskiego, na której Tisza ma według przyrzeczenia zdać sprawę z zatargu wołowego, który skończył się na odwołaniu niemiłego Węgrom rozporządzenia p. Possingera. Na porządku dziennym posiedzenia parlamentu stoją obrady nad ustawą przemysłową.

Izba posłów Rady państwa zgromadzi się w piątek. Obecność hr. Szaparego w Wiedniu i konferencje jego z dr. Dunajewskim, stoją prawdopodobnie w związku z przyszłą kampanią parlamentarną w której załatwiona zostanie ustawa gorzelniana.

Urzędowo donoszą, że w Bośnji zniesione zostały datki wyznaniowe, które za czasów tureckich były dla metropolitów podstawą do wyzyskiwania ludności. Odkąd metropolici pobierają pensję z kasy krajowej, ustała potrzeba poboru datków na cele wyznaniowe prawosławne.

Tutejsza Rada miejska wyraziła oburzenie swoje z powodu niepatrjotycznego oświadczenia przełożonego wiedeńskiej korporacji rzeźniczej na dzisiejszem otwarciu preszburskiej targowicy wołowej.

Dnia 21 bm. na zgromadzeniu wyborców w nowym ratuszu zebrało się około 10.000 osób. Przyjęto wniesioną przez dr. Luegera rezolucję, żądającą zajęcia kolei Północnej na własność państwa. Przewodniczący Schönerer miał mowę antisemicką przeciw kapitałowi i dziennikarstwu.

Na opróżniony po Kurandzie mandat do Rady państwa z śródmieścia wiedeńskiego stawia klub lewicy kandydaturę dr. Herbsta, aby tem niejako zaszczycić przewódzcę lewicy.

Budapeszt 21 kwietnia. Tisza odpowiadając w Izbie posłów na interpelację w sprawie okólnika namiestnictwa dolno-austrjackiego, oświadczył: Okólnik ten został cofnięty. Rząd węgierski nie potrzebował nic zarządzać przeciw niemu. O tryumfie mowy być nie może; owszem należy się pewne moralne uznanie temu rządowi, który okazał się gotowym naprawić błąd poznany. Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Berlin 22. kwietnia. Windhorst wniósł poprawkę do ustawy przeciw socjalistom w tym duchu, aby mały stan oblężenia obowiązywał jedynie w Berlinie i jego okolicy, i aby zakaz zgromadzeń socjalistycznych i pism socjalistycznych był zawisły od pewnych warunków, przy równoczesnem dozwoleniu uciekania się na drogę zażaleń i wstrzymującem działaniu rekursu. Dalej wniósł dep. Windhorst, aby zawezwać rząd, iżby zamiast przedłużenia ustawy przeciw socjalistom przedłożył projekt ustawy o organicznej zmianie kodeksu karnego, celem obrony przed ruchami anarchistycznemi, i zaostrzenia kar przeciw tymi którzy dopuszczają się niedozwolonych czynności z materjałami wybuchowemi. Minister Puttkamme oświadczył kategorycznie w odnośnej komisji parlamentarnej, iż ks. Bismark nie zezwoli na jaką, kolwiek zmianę przedłożenia rządowego.

Praga 20 kwietnia. Zebranie robotników, na którym byli obecni deputowani Tilscher i Gregr, postanowiło jednomyślnie wysłać petycję do Rady państwa o ustanowienie 10 godzinnej roboty normalnej i zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego. Petycja ta wraz z analogiczną rezolucją czeladników młynarskich, ma być wręczona posłom czeskim.

Paryż 21. kwietnia. Prefektura policji oświadcza, że wszelkie pogłoski o jakowychś spiskach irlandzkich dynamitników w Paryżu są zupełnie zmyślone.

Londyn 22. kwietnia. Zaproszenia do wielkich mocarstw na konferencję celem uregulowania finansowego położenia Egiptu już rozesłano.

W Izbie posłów potwierdził Gladstone, że wrogie plemiona przerwały komunikację Shendy, i Berberowi istotnie zagraża osaczenie.

Z Baringem udał się także Graham do Londynu. Jak słychać, Baring już nie wróci do Kairu, ale Graham z początkiem lipca ma wrócić. Obaj upraszali Nubara baszę, aby ściśle przestrzegano regulaminu sanitarnego.

Depesza Gordona do Bakera z dnia 8 bm. donosi: Jesteśmy na 5 miesięcy zaopatrzeni w środki do życia i otoczeni przez 500 Arabów i 2000 jeźdźców. Położenie nasze polepszy się, skoro woda w Nilu wzbierze. Gordon proponuje zebranie 200.000 funtów szterl. przez odniesienie się do angielskich i amerykańskich kapitalistów, w celu skłonienia sułtana, aby tenże wysłał do Berberu dwa do trzech tysięcy nizamów, i aby w ten sposób zaprowadzony tam został porządek a potęga Mahdiego złamana. W danym razie dowództwo powierzyłby Zobheir paszy. Niegodnem byłoby zaniedbanie jakiegobądź środka, któregoby można użyć na udzielenie pomocy wiernej ludności Chartumu.

Rzym 20 kwietnia. Z powodu zbliżającego się rozwiązania księżnej Genui, postanowił król ogłosić ogólną amnestję za przestępstwa polityczne i prasowe.

Stambuł 19 kwietnia. Rolę Aleko baszy, jako jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelji, uważać można za skończoną. Opozycja Rosji przeciw ponownemu zamianowaniu go jeneralnym gubernatorem jest stanowczą, a Porcie nie pozostaje nic innego, jak tylko zaproponować mocarstwom nowego kandydata. Powody niechęci gabinetu rosyjskiego ku Aleko baszy nie są jasne. Zewnętrzną przyczyną, która skłoniła Rosję do opozycji przeciw Aleko baszy, była poufna relacja jego do wielkiego wezyra Saida baszy. W relacji tej podejrzywał Aleko Rosję, że popiera tajemnie ruch panbułgarski. Otóż Said basza poruszył w rozmowie z ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu, p. Nelidowem tę sprawę. Nelidow jednak odparł stanowczo te zarzuty, i zażądał, aby mu Said basza wskazał dowody, na których opiera swe przypuszczenia. Said basza powołał się więc na ową relację Aleko baszy, poczem Nelidow miał zaraz oświadczyć, że na ewentualny ponowny wybór Aleko baszy na jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelji nie zgodzi się nigdy rząd rosyjski. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że relacja Aleka baszy nie jest właściwą przyczyną niechęci gabinetu rosyjskiego względem niego, ale że nastręczyła tylko Rosji pożądaną sposobność do umotywowania oddawna istniejącej opozycji przeciw niemu. Jakkolwiek rzecz się ma, w każdym razie wybór nowego generalnego gubernatora wschodniej Rumelji, nie będzie dla Porty tak łatwą rzeczą, bo pominąwszy już to, że nie wielu jest ukwalifikowanych na posadę tę kandydatów, jeneralny gubernator wschodniej Rumelji powinien być wyznawcą kościoła wschodniego.

Mówią o trzech kandydatach na ten urząd: o Rustemie baszy, Krestowiczu i Karatheodorim. Przeciw temu pierwszemu przemawia ta okoliczność, że jest katolikiem i że jest dla Francji jeszcze od czasu działalności swej jako jeneralny gubernator Syrji *persona ingrata*. Krestowicz znów jest Bułgarem i dlatego obudza podejrzliwość Porty, a może i dla innego jeszcze mocarstwa byłby nie na rękę. Karatheodori wreszcie jest Grekiem i już z tego powodu trudnoby mu było pozyskać sympatję Bułgarów. Ponieważ kwestja ponownego obsadzenia posady w Filipopolu, wobec wspomnianych trudności nie będzie mogła być tak prędko rozwiązaną, będzie musiał Aleko basza, mimo, że już zażądał stanowczo dymisji, funkcje swe pełnić nadal prowizorycznie.

Rano zwidzili cesarzewiczowstwo austrjaccy górę Glant koło Bejkos nad Czarnem morzem po stronie azjatyckiej, zkąd do letniej siedziby ambasadora austrjackiego w Bujukdere na śniadanie wstąpili. Wieczorem obiad galowy w Jełdiz-Kiosku. Jutro wyjadą cesarzewiczowstwo do Brussy.

Petersburg 20 kwietnia. Korespondent berlińskiej *Germanji*, Duńczyk Bronisław został aresztowany we środę za to, że będąc oficerem rosyjskim pisał korespondencje przeciw dworowi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lasy tatrzańskie. W celu ochrony ich starostwo nowotarskie rozporządziło, że w przyszłości roczny zręb wynosić może najwięcej 15.000 metrów kubicznych. Jestto miara nie skąpa, nawet w stosunku do rozmiaru lasów w całym komplecie dóbr Zakopane. Zachłanność niemieckich spekulantów jednak nie zadowoliła się tem wcale i przekroczyła maksymalną miarę eksploatacji rocznej w sposób, któryby zakrawał na przesadę, gdyby nie miał za sobą autentycznego świadectwa lokalnej władzy autonomicznej, Nowotarskiego Wydziału powiatowego. W roku ubiegłym zarząd dóbr Zakopane sprzedał przedsiębiorcom Scheinowi, Schulzowi, Meislowi itd., samym niemieckim spekulantom, na terytorjum Zaradnie, Łysa, Zakopane, Bukowina i Kościeliska razem — 715.000 stóp kubicznych. Nadto zakłady fabryczne w zarządzie własnym prowadzone, pochłonęły w roku 1883 razem — 200.000 stóp kubicznych drzewa. Po tej próbie szczęśliwej zrobiono krok dalszy na raz obrauej nielegalnej drodze i w r. b. pozawierano umowy na ogromne zapasy drzewa. — Scheiu, Popper, Meisler, Schlesinger itd. — znowu cała banda niemiecka — zakupiła 1,106.000 stóp kubicznych drzewa z lasów tatrzańskich. Nie koniec na tem, Meisler zakupił nadto jeszcze 500.000 gątów, a Langfelder 100.000 sztuk drzewa większego na spław przeznaczonego. A na to wszystko ma wystarczyć owych 15.000 metrów kubicznych, jako prawnie oznaczona, maksymalna eksploatacja roczna.

Towarzystwo handlu skór we Lwowie, odbyło walne zgromadzenie dnia 18 b. m. Liczba członków wynosi 54, z subskrybowaną kwotą udziału 18.300 zł., na które wpłacono 5.565 zł. 25 ct. Sprzedano towarów w ciągu 1883 r. za 110.149 zł. 97 ct., na czem osiągnięto zysku 6.981 złr. 8 ct., a razem z przeniesioną resztą z 1882 r. 7.096 zł. w; a. Po opłaceniu wszelkich kosztów administracyjnych, pośród których podatki rządowe wynoszą sumę 514 zł., wynosi zysk czysty 1.236 zł. 29 ct. — Na wniosek Rady nadzorczej udzielono dyrekcji absolutorjum, i uchwalono wypłacić 10 proc, dywidendy od ndziałów 445 zł. 54 ct., tudzież jako superdywidendę członkom w stosunku 0·62 proc. od zakupna przez nich uczynionego 280 zł, 62 ct.

Dyspozycja obiadowa.

na środę 24 Kwietnia 1884.

Obiad droższy. Zupa cytrynowa. Sztuka mięsa rumiana z garniturem. Indyk pieczony z sałatą po francusku. Szpinak z kotlecikami z móżdżków. Budyń parzony z szodem.

Obiad tańszy. Rosół z pulpetami. Pieczeń wołowa smażona z sałatą. Naleśniki z jabłkami.

Telegramy targowe z dn. 22 kwietnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10 25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9 33 – 9·35 zł.., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 168·— m., żyto — m., okowita 46 40 m., olej rzepakowy 56·30— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·30 franków, olej rzepakowy 69·00 okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22go kwietnia: 13·25 do 13·50. Brema 7·80 do —.—· Hamburg: 7.70 na kwiecień 7·70 na sierpień-grudzień 8·30. Antwerpja: na kwiecień 19·3/8 Newy-York: 8·3/4. Filadelfja 8·1/2.

Lwów, z Izby handlowej, 22. kwietnia 1884.

	płaca	żadają
1. Akcje za sztukę.		
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	287 00	293 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	183 25	186 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. sr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 75	100 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 50	91 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 58	9 68
Półimperjał	9 88	9 98
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	59 15	59 90

Wiedeń, d. 22. kwietnia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 90	67 90
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	318 50	319 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	119 60	119 75
Unionbank za 100 zł.	108 80	198 90
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	288 00	289 00
Lombardy (kolej połudulowa) na 200 zł.	143 20	143 90
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł. .	178 00	177 50
Akcje kolei państwowej	315 60	315 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow na 200 zł.	184 50	184 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	161 50	160 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 90	127 80
Obligacje węg. w złocie	100 50	100 50
Akcje kolei węg. zachodniej	193 00	192 75
Cisańskie losy	116 10	116 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 75	22 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 57	91 65
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	110 00	110 25
Rosyjski rubel papierowy	1 25 1/3	1 25 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 80	115 80
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 22 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	320 90	321 80
Akcje kolei Karola Ludwika	289 75	290 00
Renta papierowa	79 90	79 90
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 60	108 85
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 63 1/2	9 63 1/2
Usposobienie: —		
Berlin, d. 22 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	210 75	210 70
Akcje austr. kredytowe	542 00	542 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	122 60	122 00
Austrjackie banknoty	168 45	168 40

Przyjechali d. 19. kwietnia 1884.

Hotel ŹORZA: O. ks. Czetwertyński z Wołynia, H, i M. Skibniewski z Podola mosk., K. Wiszniewski z Dobrzan.

Hotel LANGA: A. Fischer z Budapesztu, A. Retczar z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pocią omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia, i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych. Specjalista do chorób sifilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 do południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poszukuję na lat kilka pomieszkania na pierwszem lub drugiem piątrze. Składać się ma z 6 pokoi nie małych, kuchni obszernej i widnej, pomieszkania dla służącego, strychu, piwnicy, drewutni; z tych 6 pokoi muszą być 5 razem, jeden może być oddzielony. — Najpożądańszem byłoby przy ulicy Czarneckiego, Panskiej, Halickiej, albo Mickiewicza i w pobliżu jezuickiego ogrodu, a to od 1. Lipca b. r. — Ktoby miał do wynajęcia podobne mieszkanie, raczy plan sytuacyjny tegoż, jak i warunki podać pod adresem:

Michał Bogdanowicz
poczta: Stanisławów. (455)

Legawiec ciemno brunatny, kark i pierś biała, nazywa się „Flock" uciekł 14 tego miesiąca. Proszę znalazcy oddać go w domu 23 ulica Janowska. Wynagrodzenie 5 zł.

Aleksander Chapuis nauczyciel języka francuskiego, mieszka przy ulicy Kurkowej liczba 37 w domu Wiel. Antoniego Petrykiewicza, udziela lekcyj języka francuskiego, tak we własnem pomieszkaniu, jak na żadanie po za niem. Warunki bardzo przystępne. (470)

W. Pan Karczewski aptekarz we Lwowie.

Między licznie zalecanemi, tak przezemnie jak i moich ludzi używanemi środkami jedynie **Balsam rossyjski na Reumatyzm nadzwyczaj dobrze skutkuje**; załączając 1 zł., proszę jeszcze o jednę flazkę. (449.)

Józef Kraus, właściciel dobr.

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się osoby wykształconej mogącej udzielać lekcyj języka francuskiego i niemieckiego o skromnych wymaganiach. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego" pod lit. L. O. 29. (466)

Bona obznajomiona z łepszemi robotami domowemi otrzyma pod dobrymi warunkami umieszczenie w domu niemieckim w Kijowie. Bliższej wiadomości udzieli skład lamp p. R. Ditmara co-dzień między 3 — 5 godz. po południu. (471)

Pszczolarz z dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. G. poste restante. (465)

Kupno i sprzedaż.

Realność pod Nr. 401$^{3}/_{4}$ przy ulicy Ogórkowej przytykająca do dworca kolei „podzamcze", składająca się z domu o 5 pokojach i ogrodem jest od 1 maja do wynajęcia za czynsz miesięczny 30 złr. Wiadomość u adwokata Dąbczańskiego Antoniego. (454)

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę z dużym ogrodem ze wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska l. 61. (348)

Kamienica piątrowa z oficynami i placem do budowli na ulicy Kaleczej l. 1 jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość pod l. 3 ulica Kalecza I. piątro. (473)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Pianino 7miu oktawowe tanio do nabycia. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego we Lwowie ul. Pańska 10. Tam jest cytra do sprzedania. (464)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 2 pokoje kawalerskie przy ul. Kraszewskiego l. 25. zaraz do wynajęcia. (451)

2 i 3 pokoje z kuchnią, niżą balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (452)

2 pokoje i kuchnia na 3 piętrze do wynajęcia zaraz przy ulicy Ormiańskiej l. 31. (455)

2 pokoje kawalerskie przy ul. Kraszewskiego l. 25. zaraz do wynajęcia. (374)

2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia przy ulicy Słodowe 4. za kościołem św. Antoniego. (437)

2 pokoje duże na dole, świeżo tapetowane z całkiem osobnym wchodem do wynajęcia od 1 czerwca. Ulica Krasickich l. 6. (351)

2 pokoje z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia od 1 Maja ul. Żółkiewska l: 69. (464)

2 i 3 pokoje z kuchnią, niżą, balkonem, osobnym strychem ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

2 pokoje z osobnym wchodem ul. Fredry l. 2. na 1szem piętrze zaraz do wynajęcia. (444)

3 pokoje z kuchnią w parterze do wynajęcia od 1. Maja b. r. ul. Zielona l. 36, Bliższa wiadomość tamże, lub u dozorcy domu ul. Klejnowska l. 4. (461)

3 pokoje kuchnia, strych i drewutnia, świeżo restaurowane. Ulica Franciszkańska l. 5. zaraz do najęcia. (443)

3 pokoje na 2giem piętrze z przedpokojem, kuchnią, piwnicą, strychem — do najęcia od 1. Lipca 1884. Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (469)

3 pokoje na 2giem piętrze, z przedpokojem kuchnią, strychem, piwnicą, — zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (468)

3 pokoje z przedpokojem, balkonem i kuchnią na 1 piątrze od 1 Maja do wynajęcia przy ul. Syktuskiej l. 62. (475)

3 pokoje, przedpokój i nyża na 1., 2 piętrze i w parterze do wynajęcia od 1. maja i czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (421)

4 pokoje frontowe na 2giem piątrze z kuchnią, piwnicą, spiżarnią i.t.p. są zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 10. (474)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Bardzo tanio są 3 pokoje umeblowane z kuchnią, z powodu wyjazdu, do wynajęcia od 1. Czerwca, lub wcześniej, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 14 na dole. Wiadomość w miejscu. (457)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".